

Dom Aniołów Stróżów w Katowicach na dyżurze. Dzieci ulicy i streetworkerzy w akcji

Olga Krzyżyk 7 czerwca 2021, 14.43



Streetworkerzy Domu Aniołów Stróżów docierają do dzieci z dzielnic katowickiego Załęża, sosnowieckiego Juliusza i chorzowskiego Batorego Arkadiusz Gola



Zobacz galerię (49 zdjęć)

Dodaj komentarz: Uudostępnić:

Praca uliczna to codzienność wychowawców Domu Aniołów Stróżów, działającego w katowickim Załężu, chorzowskim Batorym i Sosnowcu-Juliuszu. Tzw. streetworkerzy są na ulicy dzielnicy każdego dnia, przez cały rok. Prowadzą zajęcia dla podopiecznych i szukają dzieci, które potrzebują pomocy i wsparcia. One same do Aniołów nie przyjdą. Potrzebują, by ktoś wyciągnął do nich pomocną dłoń. Jak wygląda taki dyżur? Sprawdziliśmy.

Dyżur na Załężu. Zaczynamy dyżur uliczny od wędrówki ulicą Pokoju w Załężu - jednej z najstarszych dzielnic Katowic. Idziemy między podrapanymi familokami i starymi kamienicami. Na dyżurze oprócz wychowawców Domu Aniołów Stróżów, towarzyszą nam podopieczni Aniołów – jest pełen energii i kochający piłkę nożną Oliwier, jego młodszy brat Adrian, rezolutna i lubiąca fotografię Martyna, jej starsza siostra M- Wiktoria oraz Karol, który uwielbia, aż za bardzo, gry.

Wychowawcy – Ola Drabik i Marta Janocha próbują zapanować nad tą gromadką. To nie jest jednak wycieczka szkolna. Dzisiaj przewodnikiem są dzieci. Zniają tę dzielnicę jak własną kieszeń. W tej kamienicy mieszka Oliwier i Adrian, a nieco dalej Marta i Martyna. Co chwilę słychać gromkie „Dzień dobry”, gdy dzieci poznają jakiegoś przechodnia – to sąsiad, sprzedawca w osiedlowego sklepu lub znajomy. To ich miejsce, a my jesteśmy tu gośćmi.

ZOBACZCIE ZDJĘCIA

Zobacz galerię (49 zdjęć)

Dyżur uliczny w katowickim Załężu

Zatrzymujemy się dłuższą chwilę na jednym z podwórek przy ulicy Pokoju 10. Mamy chwilę na zdjęcia. Jest ze mną znakomity fotoreporter „Dziennika Zachodniego”- Arkadiusz Gola. Młodzież rozsiada się na schodach jednego z budynków, a Arek szybko naciska spust aparatu i łapie tę ulotną chwilę, by zatrzymać ją na dłużej. Samym aparatem żywo zainteresowana jest 11-letnia Martyna. Okazuje się, że w Domu Aniołów Stróżów była na warsztatach fotograficznych i bardzo jej się to spodobało. Podpytuje Arka jak zrobić zdjęcie. I w tym momencie zaczynają się warsztaty fotograficzne na ulicy – wśród cegły i czerwonych okiennic. Arek Gola oddaje swój aparat fotograficzny 11-latce, która z nieukrywaną radością przejmując drogi sprzęt. Uśmiech szybko zastępuje skupiona mina. Martyna szuka dobrych kadrów. Naszą spontaniczną grupę z okna zauważa Kuba, który szybko do nas dołącza. Jego bieg w aparacie uchwyciła Martyna.

Wychowawcy – Ola i Marta – decydują, że idziemy dalej. Przenosimy się na plac przed Szkołą Podstawową nr 22, przy ul. Wolskiego. Tu, na trawie, obok małego placu zabaw, dziewczyny rozkładają duży koc i wyciągają wafelki.

- Dzisiaj ustalamy plan wycieczki do Krakowa. Nie planujemy takich wyjazdów same, w cały proces włączone są dzieci. Mówimy ile mamy pieniędzy i jaki mamy czas – wyjaśnia Ola Drabik z Domu Aniołów Stróżów.

Spokojne planowanie wycieczki na kocu trwało zaledwie kilka minut. Nie wiadomo kiedy chłopaki wzięli piłkę do nogi, a że za ogrodzeniem było boisko, to wystarczyła chwila, by młodzi się rozbiegli. W trakcie planowania wyjazdu grupę zauważyło też rodzeństwo – Ola i Szymon, którzy dołączyli do naszej gromadki. W biwakowaniu nie pomagała też pogoda. Nagle zrobiło się chłodno (niektóre dzieci były w krótkich rękawkach) i zaczęło mocno wiać – ze szkolnego kasztanowca co rusz leciały na nas płatki kwiatów. To był sygnał, by się zbierać, ale jeszcze podeszłam do chłopaków na boisko. Chciałam im zrobić zdjęcie, ale to nie było takie łatwe. W pierwszej kolejności musiałam z młodymi zagrać. Dostałam piłkę i próbowałam każdemu wbić bramkę. To wcale nie było takie proste zadanie. Na koniec udało mi się zrobić chłopakom wspólne zdjęcie i strzelić kilka bramek.

Ostatecznie z placu szkoły przegonił nas deszcz, więc wróciliśmy do Domu Aniołów Stróżów, by tam przy wspólnym stole i herbacie dokończyć planowanie wyjazdu do Krakowa.

- Jedziemy pociągiem, my kupimy bilety, ale to dzieci same muszą zadbać o ten wyjazd, przekazać wszystkie szczegóły rodzicom i opiekunom, wziąć odpowiedzialność za siebie i swoje rodzeństwo. Być na miejscu zbiórki o określonej godzinie. Jeżeli ktoś nie przyjdzie, to nie pojedzie. Nasza rola ogranicza się do rozmowy z dorosłymi przed wyjazdem oraz zabrania oficjalnej zgody na wyjazd – – podkreśla Marta Janocha.

W Domu Aniołów Stróżów w Załężu pod opieką jest około 70 dzieci, które przychodzą tutaj od poniedziałku do piątku po zakończeniu zajęć w szkole i zostają tu do wieczora. Jest czas na obowiązki, wspólne gotowanie, zjedzenie obiadu, odrobienie lekcji i na zabawę.

- Równolegle prowadzimy prace uliczne – streetworkerzy pod opieką mają obecnie kilkadziesiąt dzieci z dzielnicy Załęża. Codziennosc wygląda tak, że wychowawcy wychodzą na dyżur, podczas którego przechodzą przez dzielnice. W okresie lockdownu i zajęć zdalnych, sprawdzali czy dżeci są w domach na lekcjach online, czy jednak nie realizują tego obowiązku szkolnego – tłumaczy Magdalena Musioł, kierownik placówki wsparcia dziennego w formie pracy podwórkowej w Domu Aniołów Stróżów w Katowicach-Załężu. Zadaniem wychowawców w trakcie dyżuru jest też nawiązywanie współpracy ze środowiskiem lokalnym, czyli budowanie pozytywnych relacji i wdrażanie podopiecznych do różnych działań, które mają miejsce w dzielnicy.

Każdego dnia odbywają się też zorganizowane zajęcia, którego uczestnikami są dzieci, do których wcześniej dotarli pedagodzy Domu Aniołów Stróżów. Wiele z nich większość czasu spędza w samotności, bez wsparcia i opieki ze strony kogoś bliskiego. Dom Aniołów Stróżów jest szansą na zmianę. Zajęcia oparte są diagnozę potrzeb dzieci. Organizowanych jest też sporo zajęć profilaktycznych o zdrowiu czy uzależnieniach. Prowadzone są też różne warsztaty, zajęcia komputerowe, językowe, czy sportowe.

- Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że nie siedzę sam w domu – trafia w sedno 13-letni Wiktor.

W Domu Aniołów Stróżów jest oczywiście też czas na zajęcia edukacyjne. - Po okresie zdalnej nauki widzimy, że sporo dzieci ma zaległości, a u młodszych dzieci obserwujemy regres w kontaktach społecznych. To wszystko trzeba teraz odbudować - dodaje Magdalena Musioł.

Ulica, dziś już nie taka oczywista jak sprzed lat

Praca na ulicy od zawsze towarzyszyła Aniołom. Pierwsze wyjścia były już w 1991 roku, gdy jeszcze nie było struktur stowarzyszenia.

- Od tego czasu praca uliczna zmieniła swoje oblicze. Na początku była to praca interwencyjna wśród młodzieży, która przebywała na katowickim dworcu – młodych uciekinierów, dzieci wachającej klej, dziewczyn prostytuujących się. Często spotykaliśmy dane dziecko raz i trzeba było pomóc od razu – mówi Monika Bajka, prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów.

- Teraz docieramy do dzieci w dzielnicach – katowickim Załężu, chorzowskim Batorym i w sosnowieckim Juliuszu. Jesteśmy na miejscu - na ulicach, placach i boiskach dzielnic - których przemiany społeczno-gospodarcze lat 90-tych i ostatnich kilku lat dotknęły szczególnie mocno – dodaje Monika Bajka.

To miejsca, gdzie można spotkać pracowników i wolontariuszy stowarzyszenia. A potrzeby są spore. Pod opieką Aniołów jest ponad 600 dzieci rocznie.

W latach 90. XX wieku się bez problemu można było poznać tzw. dzieci ulicy. Były obtarte, brudne, szwendaly się bez celu po ulicy, wachały w zakamarkach dworca klej. Dziś jest zupełnie inny problem. Wiele programów socjalnych, dostęp do taniej opieki, akcje społeczne – wszystko to sprawiło, że po dzieciach nie widać, że potrzebują pomocy. Mają na sobie czyste ubrania, a w kieszeni smartfona.

Bieda już nie jest taka widoczna, ale ona jest. Do tego dochodzą często problemy w domu. Bezrobocie, alkohol i dzieci, które pozostawiane są częste same sobie. Często rodziny żyją na co dzień w warunkach, które trudno nam sobie wyobrazić (ze wspólną toaletą na korytarzu, bez centralnego ogrzewania, stłoczeni w wiele osób na małej powierzchni). Czasem przeciwności spowodowane są niespodziewaną chorobą, utratą pracy, czy wypadkiem. Rodzice dzieci - chociaż wielu z nich bardzo się stara - często borykają się z trudnościami, które są efektem dziedziczenia biedy i problemów z pokolenia na pokolenie.

- Naszą misją jest, by nasi podopieczni stawali się zdrowymi, szczęśliwymi i odpowiedzialnymi za siebie oraz otoczenie dorosłymi. Dlatego tak bardzo zależało nam na stworzeniu wielowymiarowego systemu wsparcia. Jednym z jego filarów jest praca uliczna i docieranie do tych, którzy sami nie przyjdą po pomoc. Tylko dzięki pomocy dobrych ludzi możemy codziennie wychodzić na dyżury uliczne, docierać do dzieci w ich środowisku, zaferować im edukację, pomoc socjalną i psychologiczną. Przygotować na zmiany, jakie mają szansę się dokonać w życiu młodych ludzi i ich rodzin - mówi Monika Bajka.

- Ci, którzy potrzebują pomocy, zazwyczaj mają telefon, buty, które dostały z darów, być może firmową bluzę. Ale nie mają z kim podzielić się swoimi troskami i problemami. Nie chcemy zastępować im rodziców, jednak chcemy być dla dzieci oparciem w sytuacjach, gdy nie mogą na nich liczyć. Motywować ich! Jednocześnie cały czas podejmujemy działania, aby rodzice byli dla dzieci stabilniejszą podporą. Ulica – nawet ta symboliczna, ta którą możemy nazwać samotność i beznadziej – to ostatnie miejsce, na której powinny się znaleźć - dodaje prezes Bajka.

Wsparcie dla podopiecznych Aniołów

Dom Aniołów Stróżów to organizacja, która na stałe wpisała się już w pejzaż katowickiego Załęża. Charakterystyczny budynek przy skrzyżowaniu ulicy Gliwickiej i Bocheńskiego zna zapewne wielu. **Dom Aniołów Stróżów, który na Śląsku i w Zagłębiu, pomaga borykającym się z trudnościami dzieciom, młodzieży i ich rodzinom, ma galeją obecny jest od 1999 roku.**

W tym miejscu stowarzyszenie prowadzi trzy świetlice terapeutyczne dla dzieci w wieku: przedszkolnym, młodszym oraz starszym szkolnym, Socjoterapeutyczny Klub Młodzieży oraz klub dla tzw. streetworking, czyli ludzi z ulic, i podwórkach dzielnicy. W świetlicach i klubach wspiera dzieci i młodzież w wieku od 2,5 do 19 lat, które mają problemy z nawiązywaniem relacji z innymi dziećmi i dorosłymi, kłopoty na tle rodzinnym czy trudności w nauce.

Dom Aniołów Stróżów nie mógłby działać, gdyby nie wsparcie ludzi. Każdy może pomóc dotrzeć do dzieci, które nie mają się do kogo zwrócić z prośbą o pomoc. Wpłacając pieniądze na konto Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów można wesprzeć realizację programów pracy ulicznej na rzecz dzieci z wykluczonych środowisk.

Oto dane do wpłat:

- ING Bank Śląski S.A. 36 1050 1214 1000 0022 4957 0207
- (więcej szczegółów jest też na stronie internetowej www.anioly24.pl/pomoz-dotrzec).

NAJNOWSZE

Który outfit wybierasz? Inspiracje

Tak wyglądają najgroźniejsi przestępcy w Polsce. Zobacz zdjęcia

Pomysły na zdobienia na paznokciach

Z aptek zniknęło kilkanaście popularnych leków. Wycofał je GIF

Horoskop chiński na 2022 rok wróżki Jessiki Chan

Co to jest świadoma pielęgnacja włosów?

Zenek Martyniuk przyszedł na świat w... letniej kuchni

Doda na plaży w prześwitującym stroju. ZDJĘCIA

Po prostu opadają ręce. Co oni wymyślili? Nawet memy się chowają!